

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcyja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracyja i Ekspedycyja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abteilung II. s. Nr. 60.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiu linowego wiersza. — Reklamy po 80 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 3 lipca.

Z bieżącej chwili.

(Następstwo ostatniego skandalu we Francji. — Wyjątkowa szczerłość.)

Największy skandal we Francji kończy się wesolem zabawie i zadowoleniu wielu polityków. Bulaniści zamierzali pogrzebić kilku deputowanych, tymczasem stało się inaczej: ośmieszili się oni, a jesto rzeczą najgorszą, jaka spotkać może polityka we Francji, gdyż ośmieszenie zabija. Déroulede, inicjator skandalu, przedstawił p. Clémenceau na podstawie „dokumentów“, skradzionych rzekomo z ambasady angielskiej, jako zdrajcę ojczyzny i człowieka sprzedającego. Towarzysz jego p. Millevoye rozpoczął natychmiast rokowania z ministerstwem w celu wyświeślenia arcyważnych dokumentów, lecz ministrowie odmówili grzecznie współdziałania, rzekomo dla tego, iż obrażałoby to przedstawicieli angielskich w Paryżu, w istocie zaś z tego niewątpliwie powodu, że tajemniczy sprawcy niedowierzali. Millevoye, niezadowolony z tego przebiegu sprawy a żądny skandalu, odczytał swoje dokumenta w Izbie deputowanych. Ponieważ jednak treść ich była wprost bezmyślna, przeto Izba przyjęła je z szyderstwem i śmiechem. Akta rzekomo najwybitniejszych angielskich dyplomatów, były, jak szczegółowe badanie wykazało, najeżone błędami ortograficznymi i oprócz tego zdradzały nieświadomość takich wypadków politycznych, o których nietylko dyplomata, ale każdy śmiertelnik wiedzieć powinien.

Władze francuskie ujęły też niebawem „złodzieja“ dokumentów, niejakiego Nortona, który przyznał się do fałszerstwa, podając za powód naleganie redaktora skandalicznej gazety „La Cocarde“. Później miał Norton zeznanie to odwołać, ale opinia publiczna załatwiła się już z nim i z tymi, którzy poszli na lep jego dokumentów.

Najważniejszym następstwem tego skandalu dokumentowego jest rozdwojenie, jakie obecnie istnieje pomiędzy Rochefortem a jego wiernymi zwolennikami Millevoye i Déroulede. W dokumentach tych powiedziano pomiędzy innymi, że Rochefort otrzymał 3000 funtów szterlingów za pewne przysługi polityczne oddane Anglii, oraz że „Journal des Debats“, stojący w pierwszym rzędzie nieprzyjaciół Anglii, pobierał żołd od Wielkiej Brytanii.

W swej naiwności przedłożył Millevoye Izbie deputow. akta te jako autentyczne i przez to samo popierał twierdzenie o sprzedawcy Rocheforta. Rochefort nie chce też nie wiedzieć o swych dawniejszych przyjaciółtach i odpiara wszelkie choćby na głupocie oparte uniewinnienie. Tak tedy rozbiła się grupa bulaniistów, zwłaszcza że wątpliwość, czy Millevoye i Déroulede odzyskają napowrót swoje mandaty, które złożyli niezwłocznie po nieszczęśliwym skandalu.

Ostawione „Słowiańskie Towarz. dobroczynności“, które — jak wiadomo — niedawno temu obchodzilo dwudziestopięcioletnie swoje parosyjskiej działalności, nie tylko po za granicami carstwa spotyka się z dowodami zasłużonej antypatii. W tygodniku petersburskim „Niedziela“ odezwał się świeżo głos trzeźwej krytyki, który ze względu na jego wyjątkową szczerłość powtórzycie warto. „Dwudziestopięcioletnia działalność Towarzystwa — czytamy w „Niedzieli“ — na krok naprzód nie posunęła sprawy zjednoczenia Słowian: Serbowie, Czesi, Polacy, Bułgarzy, Krowaci itd. są nam jak dawniej nieznanymi. Szwajcary, Amerykę, Afrykę centralną znamy lepiej niż Serbię, Czechy lub Galicję; po francusku, niemiecku lub angielsku czyta każdy wykształcony Rosyjanin, któż z nas jednak zna naprzykład literaturę polską, która przecież wcale nie jest ubogą? Na odwrót także Rosya i Rosyjanie równie są zagranicznym Słowianom nieznanymi. Nie ma więc słowiańskiego zjednoczenia, ani w politycznym względzie, ani w religijnym, w językowym lub cywilizacyjnym.

Wiele ważnych powodów przemawia za koniecznością łączności Słowian; dla zjednoczenia jednak brak dziś jak dawniej wszelkich poważnych warunków. Słowianie Zachodu wzrastali i żyli od dawien dawna pod temi samymi wpływami, co cywilizowany Zachód, a ino natychmiast po swoim wyswobodzeniu w sferę tego samego wpływu wchodził. Jakżeż wy mieliśmy co do wpływu na Słowian współzawodniczyć z Zachodem, skoro sami zostaliśmy przez moralnie zwyciężeni.

Słowianie słusznie twierdzą, że Rosya sama od dawna nieustannie naśladuje Zachód, po jego więc stronie musi być prawda. Nadto formy publicznego życia u Słowian są takie same, jak na Zachodzie, i rozwijają się w innym od rosyjskiego kierunku. Zasadę państw zachodnio europejskich są dla mas ludowych pociągę; Słowianie przyjęli je, (Bułgarom samimśy ją narzucili), a z ich rozwojem coraz to bardziej od Rosyi oddalać się będą. Podobnie i języki nasze w odmiennych rozehodzą się kierunkach. Ofiary nasze Słowianie chętnie przyjmują, osiągnąwszy jednak cel swój, niepodległość, starają się natychmiast oddzielić się od nas, a zbliżyć do Niemców. Nietylko z Bułgaryą tak było; tak samo zrobili Serbowie, Grecy, Rumuni; Czesi nie myślą wcale o realnem zjednoczeniu z Rosyą, o Polakach zaś nie ma co i mówić. Krowaci nawet, którzy przecież mogliby być bezpieczni od „rosyjskiego najazdu“, i oni są

nam przeciwni, jak to się na ostatnim sejmie pokazało. Nawet wśród Rusinów galicyjskich dominujące stronnictwo przeciw Rosyi występuje, uważając ją za najgorszego wroga swego.

### \* Od księcia Ferdynanda Radziwiłła odbieramy pismo następujące:

Szanownych członków Koła polskiego na parlamencie niemieckim mam zaszczyt zawiadomić niniejszem, że posiedzenie w celu ukonstytuowania się Koła odbędzie się w dniu 5 b. m. (w środę) o godzinie 8 wieczorem w gmachu parlamentu.

Ferdynand ks. Radziwiłł, przewodniczący Koła polskiego ubiegłej kadencji.

\* *Berliński korespondent* do katolickich gazet niemieckich rozpisal się obszernie o stanowisku, jakie Koło polskie zajmie wobec projektu wojskowego. Liczy on, że pomiędzy obecnymi posłami do parlamentu 11 (?) jest przeciwko ustawie, a 8 za nią. „Jeżeli tak! — pisze korespondent — zwolennicy ustawy nie poddadzą się tym razem solidarności frakcyjnej, lecz oddadzą swe głosy za ustawą, natenczas istotnie los ustawy zależeć będzie od jednego jedynego głosu. Ze wobec takiego położenia Polakom ofiarowane zostaną bardzo daleko idące koncesye, aby ich pozyskać za projektem, to się rozumie samo przez się, ale okaże się tak samo bezskutecznem. Polacy bowiem od roku 1870 dowiedzieli się wiele, nauczyli się wiele i niczego nie zapomnieli, niczego nie przebaczyli i wiedzą oni, że każda koncesya, jaką im dziś rząd uczyni, aby ich pozyskać dla projektu, w dwa tygodnie po głosowaniu nad projektem, znowu może być cofniętą; a dotychczasowe postępowanie król. rządu pruskiego nie jest po temu, iżby mogło w Polakach wywołać przekonanie, że minister wyznał p. Bosse porzucił raz na zawsze niekorzystne mniemanie, jakie ma o Polakach. Co do przyszłego ustawodawstwa w sprawach polskich atoli, byłoby to w interesie Polaków, aby rada związkowa i pruscy jej członkowie przez energiczny czyn, jak imienne głosowanie nad nową ustawą w lipcu r. b. ujrżeli czarno na białem, że obok centrum i Polacy coś znaczą w ciele prawodawczem...“

Szanowny korespondent niepotrzebnie się ekspansuje na tak subtelne rozumowania; może on być pewien, że gdyby nam ofiarowano cośkolwiek godziwego, my nie wahałobyśmy ani chwili, co uczynić. Znaną przecież jest rzeczą, że rząd nawet zmianą artykułów konstytucyi przeforsować umie, a jednak katolicy niemieccy przez cały szereg lat walczyli o zniesienie ustaw majowych itd itd. Najlepiej zrobiliby gazety niemieckie, gdyby się o nas nie kłopotaly wcale.

„Köln. Ztg.“ pisze: „Byłoby to godne bogów widowisko, gdyby tych samych piętnastu posłów polskich, którzy 6 maja bez wszelkiej kompensaty w dziedzinie polskiej głosowali za projektem, teraz w lipcu mieli odrzucić ten projekt, ponieważ teraz chcieliby za swoje głose zapłaty ze strony rządu...“ Stanowia „Klatschbase vom Rhein“ zapomina, że obecnie jest w Kole parl. 19 Polaków, a przedtem było ich 17, i że antagonistom ustawy w Kole przybyło zwolenników.

### \* „Gazeta Toruńska“ pisze:

„Parlament niemiecki rozpoczął prace swoje w przyszyły czwartek.

Koło polskie wchodzi do niego w 19 członków, jako całość, silnie solidarności związana i tēm jedynie silna i poważna.

Projekt reorganizacji wojskowej będzie zapewne wniesiony zaraz na pierwszą sesyę parlamentu i łatwo być może, iż jedynym wnioskiem rządowym na tej sesyi pozostanie.

Tak czy inac — interes główny całego kraju i ciekawość całego świata do tego projektu zwrócona będzie.

W liczbie dziewiętnastu wyselamy my Polacy czterech posłów na członków Koła polskiego, którzy w rozwiązany parlamencie nie zasiadali. Między tymi jest dwóch, wybranych w okręgach, z których dotąd Polaków nie bywało.

Wszyscy posłowie polscy wybrani są przecież na podstawie uznania dla Koła z przeszłego parlamentu.

Wazędzie bowiem wypowiedziały rezolucye na zgromadzeniach wyborczych uchwalone, że posłowie nasi starali się usilnie bronić sprawy naszej i do brze się przez swoją pracę parlamentarną społeczeństwu swojemu zastępowali.

W tem zawarta już dyrektywa dla kierunku, w jakim Koło polskie w parlamencie niemieckim działać ma, aby intencjom wyborców swoich odpowiedziało.

A że wszystko to w położeniu, jakie jest, odnosić należy do projektu wojskowego, co większa, do wniosku barona Huene, za którym Koło polskie raz już głosowało i za co uznanie kraju całego zbierało; że dalej ten sam wniosek znowu pod głosowanie oddany będzie, a stałość zasad jest koniecznością parlamentarną i polityczną; więc tēż to wszystko zważywszy, Koło polskie w nowym parlamencie ma

już przez poprzedników swoich wytkniętą drogę, której nie chybi.

O łączących się z tēm życzeniach polskich powiemy następnie“.

### „Czas“ krakowski o naszym położeniu.

W numerze 147 „Ozasu“ znajdujemy znakomity artykuł o naszym obecnem położeniu politycznym, który tutaj powtarzamy w całości i polecamy gorąco uwadze szanownych czytelników:

„Liczebnie, mimo utraty szlumsko-kwidzyńskiego okręgu, wzmocnione, zbierze się za kilka dni Koło polskie w Berlinie i nowy rozpocznie okres działania, walki i obrony. Umiemy dobrze ocenić i z radością podnieść fakt, iż zastęp polskich posłów zwiększył się o cyfrę na pozór małą, w danych stosunkach nietylko znaczną, ale i znaczącą. Znaczącą dla tego, że bądź co bądź daje ona świadectwo odporności naszej narodowej. Ale jeśli gdzie, to w ocenianiu zjawisk politycznych i stawianiu z nich horoskopów na przyszłość, trzeba stać się trzymać się środka między dr. Panglossiem a pesymistą Martinem z *Candidé*; trzeba w powołaniu nawet pewnej krytycznej korektury.

„Otóż stając na najbardziej nawet optymistycznym stanowisku, to jest nie przypisując zbyt wielkiego znaczenia wyjątkowej sytuacji, wśród której Polacy wyszli do walki wyborczej — stwierdzić trzeba, że pomyśły jej wynik jest tylko dowodem, iż żywioł polski jako taki, *en bloc*, skutecznie zdołał stawić czoło swym wrogom politycznym w Wielkopolsce. Jeśli jednak z obwodu niejako przejdziemy do wnętrza, to obraz walki wyborczej, epizod poznański, w drugiej linii byłogosi i t. p., przekonają nas, że karności na zewnątrz, wobec Niemców, nie odpowiada w równym stopniu ład, organizacya, zmysł polityczny na wewnątrz, wobec siebie samych. I z przykrością przyjdzie nam zaznaczyć, że istnieje związek przyczynowy między wewnętrznymi stosunkami Koła polskiego, a temi, nad wyraz przykreimi epizodami, które z taką jednomyślnością potępiła cała uczciwa prasa polska.

„Nie myślimy wcale obwiniać księdza Jażdżewskiego i najbliższych jego politycznych przyjaciół w Kole o jakąkolwiek styczność z indywidualnami, które organizowały w Poznaniu secesyę i burdy, a tēm mniej o intelektualne sprawstwo tych zajęć. Przypuszczamy, że wraz z nami musieli nad niemi ubolewać szczerze i gorąco. A jednak myśląca opinia nie może ich w tej sprawie uwolnić zupełnie od odpowiedzialności. Prawnik powiedziałby: *non dolus, sed culpa*, nie zły zamar, ale lekkość politycznej myśli jest łańcuchem, łączącym dotychczasową mniejszość Koła z temi bolesnymi objawami, o których mówimy. W kraju, w którym opinia wielkiej masy musi siłą bezwładności długo jeszcze toczyć się torem, na który pchnęła ją instyktownie reakcyę przeciw bismarckowskiemu gwałtom; w kraju, którego ludność odbierała, rzec można od kolebki wychowanie na polityczną opozycyę *quand même* — w kraju takim, gdy większość jego reprezentacyi ujrzała i uznała potrzebę zwrotu, podwójnie niebezpieczną jest rzeczą cisnąć w masy iskry z dawnego ognia. Ten sam ogień, co dawniej grzał i świecił, teraz, w zmienionych warunkach, może stać się zarzewiem pożaru.

„To, co gdzieindziej jest prostą tylko różnicą zdań, tutaj, w chwili zwrotu, staje się hasłem agitacyi i rozterki. To też źle, bardzo źle uczynili posłowie polscy, którzy stanowią opozycyę w berlińskim Kole polskiem, że tę opozycyę przerzucili z klubu w masy, z posiedzeń Koła w walkę wyborczą. Żywiołom warcholstwa i nieładu, do których ich zaliczać nie chcemy, dali w rękę broń godną, ich agitacyi użytych mimowoli może osłony własnych swych nazwisk. Któżby nie widział różnicy między Jażdżewskim a Szymańskim? Ale nie byłoby może agitacyi Szymańskiego, gdyby w niej nie było można powołać się na opozycyę Jażdżewskiego. A jeśli ten ostatni na akcyę pierwszego patrzył, jak przypuszczamy, ze zgrozą, to mimowoli przychoźda na myśl słowa ucznia czarnoksiężnika z poematu Goethego!

Pisząc te słowa, nie rekryminacye *pro praeterito*, ale obawy *pro futuro* wyrazić chcemy. Wprawdzie najwybitniejsi przedstawiciele dotychczasowej polityki Koła, pp. Kościelski, Komierowski i inni wyszli z walki zwycięzko, a wybór p. Stanisława Chłapowskiego zwiększył niewątpliwie ich liczbę, ale z drugiej strony pp. Czarliński, ks. Jażdżewski otrzymali również sukces w osobach pp. Kubickiego i innych, rekojmie więc jedności Koła raczej zmalała, niż wzrosła. Uważamy to za fakt bardzo ujemny, a chcielibyśmy, aby dotychczasowi opozycyoniści w Kole zdali sobie sprawę z całej odpowiedzialności, jaka na nich ciąży wobec społeczeństwa.

Sytuacya jest względnie jasna: jak długo opozycyja jest na prawdę warunkiem narodowej godności, tak długo-dawniejsze stanowisko Koła ma racyę bytu. Nie doprowadza oczywiście do żadnych rezultatów, ale ich także nie wyklucza, skoro ich się w żaden sposób spodziewać nie można. Ale jak długo znowu nie będzie udowodnionem, że polityka odmienna, polityka „ugodowa“ nigdy nam żadnych wyników dodatnich dać nie może, tak długo powracanie na stanowisko opozycyi zasadniczej jest gru-

bym błędem. O tem zaś, że polityka ugodowa jest bezpłodna, można mówić dopiero po szeregu lat i doświadczeń, a nie po kilku starych, jak zawsze z początku, próbach. To powinna rozważyć opozycyja w Kole, zanim postanowi o swoim działaniu, które może być popularne bardzo, i bardzo zarazem zgubne. Dopóki się nie wie na pewno, że się nie ma do zyskania, dopóty nie wolno mówić, że się nie ma do stracenia.

I tu właśnie miejsce przypomnieć, że wotum Koła za ustawą wojskową, które było tak wdzięcznem dla opozycyi hasłem do walki, było jednym z najrozumniejszych „aktów politycznych, jakie Koło polskie w Berlinie ma do zapisania na swoją korzyść. Pomijając już bowiem wzgląd czysto taktyczny, choć ważny, mianowicie korzystną dla Polaków sytuacyą w wyborach ściślejszych przez to wytworzoną — stwierdzić trzeba, że wotum to było zażadem głosem, oddanym jawnie i stanowczo za trójprzymierzem. U Niemca stanowisko to za sojuszem jest naturalne i z góry wiadome: Polak w Niemczech musi i powinien je afirmować. Wiemy dobrze, iż tak zostało pojęte w Niemczech, ocenione i uznane wotum Koła w tej sprawie. W tem jego znaczenie doniosłe i dodatnie.

Wynik wyborów niemieckich jest taki, że głosy polskie decydują w sprawie wojskowej. Dzis też już toczy się o nie wojna między „National Ztg.“ a „Germania“. Przykro nam, że postępowanie tej ostatniej nazwało musimy w tej kwestyi złem i brzydkiem. Wyraża ona pewność, że Kole nie pójdzie tu solidarnie, lecz że tylko połowa głosowaw będzie za ustawą wojskową. Zaspokojenie stronnice nie dozwala organowi centrum widzieć, iż Polakom, którzy katolików niemieckich w złej i dobrej doli tak szczerze i gorąco popierali, doradza... samobójstwo polityczne. Złamanie solidarności Koła na zewnątrz byłoby największem nieszczęściem, jakie Polaków trafić może w Niemczech; wobec niego powodzenia nasze wyborcze wyglądałyby jak krowa ironia losu.

W przepowiednie złowróźbne „Germanii“ nie wierzymy, uwierzyć nie możemy! Pragnęlibyśmy, aby im zaraz na wstępie kłam zadał wybór prezesa Koła polskiego. Pragnęlibyśmy, aby przy tem i wogóle zniknęły z Koła wszelkie osobiste niechęci, ambicji, zazdrości, na które z góry liczą ci, co się z nami na drodze politycznej rozeszli. Pragnęlibyśmy przedewszystkiem, aby jasna świadomość celu politycznego przeniknęła całe Koło polskie, aby zajęta miejsce drobniagowych różnic i kłótli o środki, różnic, na które, prócz osobistych etykietek, nie ma nawet nomenklatury politycznej. A ta świadomość wypłynęła z owego głębokiego poczucia odpowiedzialności, jaka ciąży na każdym członku Koła za dobro, za byt nawet narodowości polskiej w Niemczech.

### Pobyt Najprzewieleb. ks. Arcypasterza na Kujawach.

Z nad Gopla, 1 lipca.

Po świętym przebiegu misyi św. w Inowrocławiu i zakończeniu tejże postanowił Najprzew. nasz ks. Arcybiskup Floryan odwiedzić ziemię kruszwicką — a w szczególności, że się tak wyrażę, kąć zagoplański — obejmujący parafie chełmińska, ostrowska i piastowska. — Już przed przybyciem Jego Dostojsności zawrzało w naszym Kujawach jak w ulu! Szlachta, panowie i księza „lud mieszkający na czarnciemiu, lud mieszkający na Potrymieniu, lud mieszkający nad Bachorzą“ — wszystko się ruszyło, by godnie przyjąć następcę Wojciecha św. Na wysejki każdy chciał pierwszy Go powitać, najlepiej podejmować, najdlużej gościć. A że umysłom rozgorączkowanym nigdzie nie brak, więc i tu zaczęto krzyczyć, że panowie sami dla siebie Najprzew. Arcypasterza zabierają i od ludu prostego odsunąć Go pragną. Był bowiem projekt, że N. X. A. parowcem miał do Kruszwicy przybyć. Nie rozszedni! Ja tylko w tem widziałem nieklamana radość i nierówny zapal, by jak najgodniej X. A. przyjąć, by pobyt na Kujawach najmlszym Mu uczynić. — Wypływająca z naszego Gopla Noteć między Inowrocławiem a Kruszwicą nosi miano: Mątwy, że się tam kiedyś staremi czasy w jakiej wojnie domowej w skutek mordeczej walki woda tak z krwią zmąciła, że cała rzeka czerwony kolor przybrała. Gdyby ta miejscowość już się nie nazywała Mątwy, możnaby ją śmiało teraz tak przezwano. Pomieszały i zmąciły się wszystkie stany by powitać naszego Ojca Duchownego. Rewerenda obok miejskiego tuzurka — wytworny frak obok kujawskiej czamary — wszystko wybiegło aż do Mątw, zkad w tryumfie prowadzono Dostojsnika Kościół aż do Kruszwicy. Konwój kujawików z narodowemi przepaskami i kokardami otoczył powóz Arcybiskupi i wśród bicia dzwonów i grzmienia moździerzy wjechał N. X. A. do grodu Piastów, gdzie zwiędził dawniejszą katedrę a dzisiejszą Kolegiatę Kruszwicką. Po godzinę przycięciu u W. ks. Prałata Goebela wyruszył N. X. A. parowcem do Tarnówka. Na pięknie przybranych pomoście serdecznie powitał Jego Dostojsność dziedzie Tarnówka Jakób Kozłowski i prosił ks. Arcypasterza, by chociaż na chwilkę raczył wstąpić w próg jego domu i błogosławieństwo Swe święte zostawić — na co ks. Arcypasterz chętnie przyzwolił. Wieczorem dnia 26 czerwca zjechał

ks. A. do Chelmieca powitany przez W. ks. dziekana Kaczmarka, a na drugi dzień tj. 27 czerwca odbyła się wizytacja tamtejszego kościoła.

Wieczorem o 6 godzinie przybył X. A. do Ostrowa nad Goplem. Wystrzał armatni oznajmił wstąpienie Jego na ziemię ostrowską. Piękną karę, ciągnioną przepyszną czwórką W. hr. Ponińskiego z Popowa otaczała 70 dziażdżących Kujawików i wśród grzmienia armat, bicia dzwonów i radosnych okrzyków tłumnie zebranego ludu wjechał X. A. przez 5 pięknie udekorowanych i w stosowne napisy zaopatrzone bram tryumfalnych do naszej wioski. Przy ostatniej bramie wysiadł z powozu Najprzew. ks. Arcybiskup. J.W. ks. kanonik Kubowicz i ks. kapelan Strykowski i tu powitał Dostojnego Gościa nasz kochany ks. Paszalski serdecznymi słowy, wyrażając obawę, czy będzie zdolen przyjąć X. A. tak, jak takiego Dostojnika przyjął by wypadło. N. X. A. na to odpowiedział, że jest bardzo zadowolony z przyjęcia, jakiego tu doznał. Dziewczynka wódnarza ostrowskiego, Katarzyna Antczak wygłosiła teraz (w kujawskim stroju) wiersz powitalny, umyślnie na tę uroczystość przez p. J. P. w prostych i tkliwych słowach napisany. X. A. dziewczynkę pochwalił, że pięknie wierszyk ów wygłosiła a i sam wierszyk, zastosowany do okoliczności bardzo się Mu podobał. Duchowieństwo zaintonowało: „Kto się w opiekę“ i Arcypasterz wkroczył do świątyni Pańskiej. Z chóru zabrzmiał na trzy głosy hymn powitalny „Witaj nam witaj, miły Hospodynie.“ X. A. w pięknych słowach do ludu przemówił, a udzieliwszy błogosławieństwa św. udał się na plebania.

O ile z akt kościelnych dowiedzieć się można, wizytował nasz kościół w roku 1627, Biskup Rozdrażewski, a Arcybiskupa nigdy jeszcze w murach naszego kościoła nie było. To też i nie dziw, że lud zebrany umiał ocenić ważność tej wizytacji i radości swej pohamować ani chciał, ani mógł. Trudno doprawdy opisać sceny, jakie teraz miały miejsce. Co chwila odzywały się okrzyki: „Niech żyje — daj Bóg zdrowia i szczęścia — witaj na Kujawach itd.

Ks. Arcypasterz z duchowieństwem i zebraniymi panami przechadzał się po pięknym ogrodzie proboszczowskim, laskawie rozmawiając ze zebranymi tłumami. Krasne stroje ludu kujawskiego, przybrane suto aksamitem, okryte wstęgami i koronkami, białe suknie i czerwone zawoje kujawskie — widocznie się Najprzew. ks. Arcypasterzowi podobały! Tłumy aż do późnej nocy zalegały ogród proboszczowski, gdzie puszczano rakiety i ognie bengalskie — a mnóstwo lampionów i rzęście światła w oknach istnie czarujący widok sprawiło. Po odpiewaniu przez dzieci szkolne pieśni: „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ i na wyraźne życzenie Najprzew. księdza Arcypasterza kilku wesółych światowych piosenek, udał się ks. Arcypasterz na pożądany spoczynek.

W środę dnia 28 czerwca w procesji wprowadzony został ks. Arcypasterz do kościoła, poprzedzony przez liczne grono kapłanów zebranych i gromadę Kujawianek spiętych kwiaty. Tu po odprawionej mszy świętej udzielił Najprzew. ks. Arcypasterz odpustu zupełnego Apostolskiego zebranym wiernym. Następnie odbył się egzamin szkolnych dzieci z katechizmu i Historii św. Po przedstawieniu czterech panów nauczycieli naszej parafii, ksiądz Arcypasterz laskawie raczył z każdym z nich kilka słów przemówić. Dowiadywał się, z którego seminarium wyszli, podług której książki katechizmu uczył, co w ostatnim czasie w religii przechodzili itd. Egzaminowali panowie nauczyciele, ale pytał się też Najprzew. ks. Arcypasterz, a dziaćki żywo odpowiadały w nagrodę dostały po obrazku. W pięknych słowach, pełnych biblijnego namaszczenia przemówił Najprzew. ksiądz Arcypasterz do panów nauczycieli, wykazując ważność i odpowiedzialność nauczycielskiego stanu, oraz zachęcając ich do wytrwałości w ciężkiej i mozolnej pracy; w końcu raczył im udzielić błogosławieństwa świętego. Na cmentarzu Najprzew. ks. Arcypasterz udzielił Sakramentu św. Bierzmania, poczem nastąpiło oglądanie kościoła i sprzętów kościelnych.

Już że tam się nasz kochany ksiądz Kasper (jak go jeszcze z czasów walki kulturalnej powszechnie nazywają), niezgodnie powstydził nie potrzebował, to rzecz pewna. Kościółek nasz wprawdzie małeńki, ale istnie pięciokrotnie; z takim smakiem i gustem staraniem właśnie naszego księdza Proboszcza odnowiony, że niejedno większe miasto mogłoby nam go pozazdrościć. Zawsze czysto, jasno i wesoło. A cóż dopiero na przyjęcie tak Dostojnego Gościa. W presbyteryum przepysznym tron Arcybiskupa zwracał powszechną uwagę, a wśród wieńców i zieleni można było czytać pięknie wykonane napisy: „Obaczcie, iżem nie sam sobie pracował, ale wszystkim!“ A co się tyczy aparatów i sprzętów kościelnych — to u nas pod tym względem niczego nie brak: drogie kielichy, bogate kapy, cudne ornaty, srebrne lichtarze, przepyszne dywany — dzięki ofiarności księdza Proboszcza, dzięki ofiarności kolarów Wielmożnych pp. Trzeińskich i dzięki ofiarności parafian! Zwyczajnie: jaki pasterz — takie i owieczki, co też wyraźnie ks. Arcypasterz zaznaczył. Na tém zakończyła się wizytacja kościoła.

Około godziny drugiej udał się ks. Arcypasterz w towarzystwie zebranego Duchowieństwa na obiad do dziedzica i kolarza Wielmożnego Józefa Trzeińskiego, w którym wzięli udział zebrani z całych Kujaw Panowie.

Potomek szambelanów Augustowskich i starostów kruswickich w pięknie udekorowanej sali pojeżdżał Dostojnego Gościa. Potem nastąpiła przejażdżka po Goplu. Na wieczór przybył Najprzew. ks. Arcypasterz na probostwo, a z nadejściem zmroku znów świętna iluminacja i strzały armatnie, a tłumy ludu znów aż do 10 godziny w nocy się nie rozchodzili. Dnia 29 czerwca w dzień św. Piotra i Pawła, odprawił uroczystą sumę ksiądz kapelan Strykowski, podczas której wygłosił kazanie Jaśnie Wielm. ks. kanonik Kubowicz.

Z przepisanej na ten dzień ewangelii św. wyjął orzeczenie Pana Jezusa: „Tyś jest opoka, a na tej opoce zbuduje Kościół mój a bramy piekielne nie zwyciężą go!“ Z prawdziwym krasomównem wyłożył naukę Kościoła o pierwszeństwie Piotra św. i wykazał jasno i dobitnie niezwykłość Kościoła św. Po mszy św. nastąpiło przedstawienie ks. Arcypasterzowi dozoru kościelnego, kółka włościańskiego, które pod przewodnictwem naszego księdza Proboszcza pięknie się rozwija, oraz członków To-

warzystwa Pomocy Naukowej, do którego to prawie wszystkie gospodarze naszej parafii należą! Najprzebiehniejszy ks. Arcypasterz pochwlebnie się wyraził o czynności naszego czcigodnego ks. Proboszcza właśnie w tym kierunku.

Po spójnicu śniadania na plebanii podziękował Najprzew. ks. Arcypasterz naszemu ks. Proboszczowi za gościnne i serdeczne przyjęcie, jakiego doznał w jego domu i udzieliwszy jemu, rodzinie, oraz zebranym panom i paniom z okolicy błogosławieństwa św., opuścił nasze Ostrowo około godziny 2, by się udał w dalszą drogę do Wnego Grabskiego do Skotnik. Tłumy ludu żegnały ks. Arcypasterza, ale już tu nie było widać tych radosnych twarzy, jak dwa dni temu. Nie jednemu łza się w oku zakręciła — niejedni pomyśleli sobie: już Go drugi raz tutaj nie będziemy widzieli!

Zegnamy Cię Najprzew. ks. Arcypasterzu i my z rozrzewnionem sercem — ale zarazem wdzięczni za Twe do nas przybycie. Czegośmy się nigdy nie spodziewali, ani o czem nie myśleliśmy, to naraz niespodzianie nas spotkało szczęście widzieć Cię Najprzew. ks. Arcypasterzu u siebie. Nie zapomnij o nas, Najprzew. ks. Arcypasterzu; my tu nad kolebką wiary praocjów naszych strażując, zachowamy w sercach naszych dla Ciebie uczucie miłości, przywiązania i synowskiej uległości. Teraz, pokrzepieni Twem błogosławieństwem św., któregośmy łaknęli i pragnęli, łatwiej stawimy czoło przeciwnościom i burzom tego świata, zagrażającym duszom naszym. Nasze najlepsze życzenia towarzyszyć Ci będą do grobu Mieczysława. Rzadz i władaj wielkopolską ziemią jak najdłużej i najszczęśliwiej! Ale gdyby w wyrokach niezłębionych Majestatu Bożego była Tobie, Najprzew. ks. Arcypasterzu, zapisana chwila ciężka, chwila, w której byś się za przyjaciółmi wiernymi miał oglądać, to Najprzew. ks. Arcypasterzu przybądź do nas: krew i życie na usługi Twoje!

Co na Twoje, Najprzew. ks. Arcypasterzu, przybycie wygłosiła dziewczeczka, to my jeszcze raz powtarzamy:

A przyrzekamy, że praocjów wiara  
W sercach i duszach nie zaginie stara!  
Pod znakiem krzyża przy Tobie staniemy  
I wrogów wiary wspólnie odeprzemy!

Jeden z par. Ostrowa nad Goplem.

### S-t. Znacznym wzrost socjalnej demokracji,

który się objawił w ostatnich wyborach do parlamentu, wywołał wielkie zaniepokojenie w tych właśnie kołach optymistycznych, które „znaków czasu“ nie widzą, ani ich nie rozumieją.

Nie mogąc uznać prawdziwej przyczyny tego nieszczęsnego objawu, stawiają one obecnie takie propozycje zwalczania partii przewrotu, że przez ich przyjęcie osiągnęliby się chyba przeciwny zamierzonym skutek. Mówią o ograniczeniu prawa wybierania do parlamentu, prawa o zebraniach, o okrojeniu wolności prasy i t. d., a nie myślą o tem, że tego rodzaju środki nie tylko nie usuną z pośród mas ludu niezadowolenia z obecnego stanu rzeczy, ale je czasem powiększą a socjalnej demokracji dopomogą do większego wzrostu.

Nie podobna się cieszyć z takiego stanu rzeczy, owsem trzeba bolewać, że się tak stało, lecz przytem wyznać można otwarcie, że ten wzrost socjalnej demokracji, nie jest bynajmniej niespodzianką; trzeba się było na pewno spodziewać, jeżeli się zważy lekkomyślność kół decydujących i ich niedbalstwo w zastosowaniu środków odpowiednich dla powstrzymania zwycięskiego pochodu socjalnej demokracji. Tego pochodu nie potrafi powstrzymać naruszenie praw konstytucyjną zagwarantowanych i ograniczanie wolności ludowi; jest to rzecz jasna dla każdego, który zna stosunki i widział, co się to za mara przewrotu wyległa w cieniu owych nieszczęsných praw wyjątkowych bismarckowskich przeciw socjalnej demokracji. Jak wówczas, tak i teraz podobne gwałtowne środki odniosłyby ten skutek, żeby się niezadowolone masy coraz więcej garnęły do socjalnej demokracji i mogłoby ostatecznie przyjść do tego, żeby gwałt gwałtem odparto, rewolucją. Nie trzeba na taką ewentualność być zamykającym, ale też nie można patrzeć na to z rękoma założonemi.

Półki czas, odwracać trzeba groźne niebezpieczeństwo zarządzeniem odpowiednich środków.

Ze strony chrześcijańskiej, katolickiej od wielu lat się już na te środki zwraca uwagę, bezskutecznie, bo kół decydujących ani się nie liczą z przestrogi, ani się też do energicznej pracy nie biorą. Nie zrobiono nic dla utrzymania i ożywienia ducha religijnego wśród ludu, zadowolono się małymi próbkami, a dla pięknych ócz „liberalnej“ mniejszości nie wahało się nawet cofnąć projektu szkolnego, którego zadaniem właśnie było przeprowadzić lepszy system wychowania religijno-moralnego młodzieży, aniżeli to możliwe było dotąd od czasów Falka, niestety na szkole narodu i państwa.

Nie podjęto jeszcze walki przeciw owemu duchowi w pewnych kołach nauczycielskich i „pedagogicznych“, który wprost jest wrogim chrześcijaństwu i religii, duchowi zarażającemu te kółka, począwszy od nauczycieli elementarnych aż do profesorów uniwersyteckich, który otwarcie i bez skrupułu się szerzy coraz więcej. Nie rozumiano jeszcze obowiązku i potrzeby otworzenia granic kraju najrozsądniejszym reprezentantom i głosiicielom władzy i porządku, jakimi są Jezuita i „pokrewne zakony“; dotąd jeszcze dla tych obrońców ogólnego dobra i spokoju granice zamknięte, a zle tymczasem w kraju się szerzy.

Lekceważąc w ten sposób na polu religijnem najprostsze wymagania sprawiedliwości i wszystko to, co dla utrzymania państwa i społeczeństwa jest niezbędnem, nie zrobiono też wiele dotąd w dziedzinie ekonomicznej i socjalnej, aby uspokoić coraz to gwałtowniejsze wymagania chwili bieżącej. Prawdziwie chrześcijańskim duchem kierowanej reformie socjalnej stawiano dotąd z wielu stron uporczywie przeszkody i utrudniano pracę mężom szczerze dbającym o dobro ludu a tem samem kraju; i rozsądnie a ogólnie się do tej sprawy zabierającym. Wszystko, co dotąd zrobiono, to dopiero mały początek, wiele gwałtownych reform usunięto lub odłożono.

Tymczasem nie spała socjalna demokracja, ale wyzyskiwał zreszcie dotkliwie niedomagania na polu kościelnym i szkolnym i korzystając z powstałego

zła niezadowolonia i obojętności religijnej, przyciągała do siebie coraz więcej mas ludu przez świetne obietnice lepszej przyszłości, które tem łatwiej balamicyli serca i umysły, że niedola gnioła stale, a z kół decydujących mało widać było chęci do niezwłocznego i wyczerpującego przeprowadzenia gwałtownie potrzebnych reform.

Takie oto stósunki sprowadziły rozrost partii przewrotu, która się na tym punkcie bynajmniej nie zatrzyma. Jeżeli jeszcze teraz ci, od których to zależy, nie zabrają się energicznie do pracy, aby utrzymać i ożywić religijność wśród ludu — przede wszystkim przez odpowiednie wychowanie młodzieży — aby przeprowadzić bez wahania stanowczą w chrześcijańskim duchu reformę socjalną, wtedy się zżici to, na co się zanosi, ale wtedy zapóźno będzie brać się do naprawy. „Znaków czasu“ są groźne, chyba ślepy ich nie widzi, chyba nierozumny się z niemi liczyć nie będzie.

### Pismo Ojca św.

do Kardynała Arcybiskupa Gibbona z Baltimore.

(Dokończenie.)

Rozważywszy te listy, poznaliśmy, że niektórzy z Was nie dopatrzili się w owych tezach niczego, coby dawało powód do obaw, że jednak innym wydawało się, jakoby tezy te znosiły przez synod w Baltimore uchwalony system co do szkoły, i ci obawiali się, iż interpretacja owych tez mogłaby wywołać smutne niesnaski, któreby zaszkodziły szkole katolickiej.

Zastanawiając się poważnie nad tą sprawą, jesteśmy w każdym razie przeświadczeni, że podobne interpretacje sprzeciwiają się zupełnie duchowi naszego delegata, oraz że nie mają nic wspólnego z opinią Stolicy Apostolskiej. W istocie najpóźniejszą z owych postawionych tez są zacieranie z dekretów III baltimorejskiego konsylium, a ustanawiają, że szkoły katolickie należy popierać z największą gorliwością i że miejscowemu Biskupowi należy pozostawić rozstrzygnięcia, kiedy jest dozwolone lub niedozwolone uczęszczać do szkoły publicznej. A jeżeli w każdej chwili późniejsze wywoły tak muszą być uchwycone, aby się zgadzały z tem, co dawniej powiedziano, to także jest zupełnie nieostrożne i niesłuszne, aby to drugie tak tłumaczyć, iżby się poprzestawiano sprzeciwiało. A musi to być bardziej zobowiązujące, że myśl piszącego była zupełnie jasną. Wszakże przedkładając swoje tezy na poważnym zgromadzeniu w Nowym Jorku, wyraził on we wymownych słowach (o ile wynika z akt) swoje podziwienie z powodu gorliwości pasterskiej Biskupów północnej Ameryki co do mądrych dekretów które zostały ogłoszone na trzecim synodzie w Baltimore w celu poparcia katolickiego wychowania młodzieży. Dodał on następnie, że dekreta te, o ile stanowią ogólny wskaznik postępowania, należy wnieść przestrzegając: a chociaż publicznych gimnazji nie należy zupełnie odrzucać, (mogą bowiem, jak synod uznał, zajść wypadki, w których wolno odwiedzać je) to jednakże należy dążyć wszelkimi środkami do tego, aby szkoły katolickie były, ile możności, jak najliczniejsze i aby były we wszystko wyposażone.

Aby na przyszłość nie było żadnego powodu do wątpliwości lub do nieporozumienia w tak ważnej sprawie, oświadczamy, jak to już oświadczyliśmy w Naszym liście z dnia 23 maja r. p. do Naszego czcigodnego brata Arcybiskupa i Biskupów kościelnej prowincji nowojorskiej, że, o ile jest potrzebne, należy się trzymać ściśle dekretów, które za radą Stolicy Apostolskiej zostały uchwalone w sprawie szkół parafialnych na synodach baltimorejskich, oraz tego wszystkiego, co w tej sprawie zostało przepisane wprost przez rzymskich Papieży lub przez św. kongregację. Dla tego opieramy się na tej nadziei, (która podnosi wasze przywiązanie do Nas i Stolicy Apostolskiej), że nie napotkacie na żadną przeszkodę, jeśli po usunięciu każdej przyczyny błędów lub obaw, będziemy starali się łączyć serca w prawdziwej miłości i jeśli w ową obszernej części świata będziemy rozszerzali coraz bardziej Królestwo Boże. Podczas gdy będziecie skrzętnie dbali o cześć Bożą i zbawienie powierzonych wam dusz, starajcie się także być użytecznymi waszym współobywatelom i udowodnijcie, że jesteście całkiem oddani ojczyźnie, aby ci, którzy państwem rządzą, przeświadczyli się, jak silną podporę do zabezpieczenia porządku państwowego i dobrobytu narodu znaleść można w Kościele katolickim.

Co się tyczy ciebie, ukochany synu, to jesteśmy przekonani, że będziesz się o to usilnie starał, że nowe zapatrywania oznajmisz także innym czcigodnym braciom w Stanach Zjednoczonych i że równocześnie wszelkimi siłami będziesz dążył do tego, aby, czego sobie najbardziej życzyć należy, nastąpiły zupełnie zatargi i aby wskutek tego wzbudzone umysły znów się uspokoiły. Na znak Naszej miłości udzielamy Tobie, oraz czcigodnym braciom, duchowieństwu i twojej pieczy powierzonym wiernym z wielką miłością w Panu apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 31 maja 1893. w 16 roku Naszego pontyfikatu.

### Z programu Wieca katolickiego w Krakowie

wyjmujemy następujące szczegóły:  
Pierwsze uroczyste zebranie i otwarcie wieca w sali Sokoła we wtorek 4 lipca o 6 wiecz. Na zebraniu tem przemawiać będą: p. Kazimierz Chłapowski z Kopaszewa, J. Eksk. ks. Metropolita Sembratowicz (po rusku), J. Em. ks. Kardynał Dunajewski, który jako Ordynaryusz miejscowy udzieli w końcu arcypasterskiego błogosławieństwa.

Wieczorem zgromadzenie towarzyskie w parku miejskim dr. Jordana.

Sroda, 5-go lipca. Drugie uroczyste zebranie w sali Sokoła, o 6 po południu mowy: prof. dr. Jordan: Z naszych problemów socjalnych; prof. dr. Dembiński: Papiestwo wobec upadku Polski; ksiądz prof. dr. Bartoszewski (po rusku): Tegoczesna szkoła, jej wady i sposoby naprawy; radca dr. Br. Łoziński: Kościół a prawo; zakończy przemówienie J. E. ks. Arcyb. Issakowicza.

Wieczorem zebranie towarzyskie w ogrodzie Strzeleckim.

Czwartek 6-go lipca. Wspólne zebranie celem uchwalenia rezolucji i wniosków w sali Sokoła o godz. 12.

Trzecie i ostatnie zebranie uroczyste w sali Sokoła o godz. 6 po południu ks. prałat Gnatowski: O Encyklice „rerum novarum“; prof. dr. Kaź. Morawski: Znaczenie stowarzyszenia w chrześcijańskim świecie; hr. Stan. Tarnowski: Niebezpieczeństwa grożące Kościołowi w naszym kraju. Przemówienie i apostolskie błogosławieństwo J. Eksk. Nuncjusza apost. Arcyb. Agliardi. Zakończenie przez marszałka wieca.

Wieczorem wspólna uczta w sali Tow. wzaj. uleps.

Narady sekcyjne odbywać się będą w środę od 9—12, w czwartek od 8 do 1/212 w gimnazjum św. Anny.

Sekcya szkolna. Referenci: ks. prof. dr. M. Morawski, ks. reg. Bielenin, ks. prof. Gadowski, dr. Konecny, ks. prof. dr. Pechnik, prof. dr. Krotoski, ks. prof. dr. Skrochowski.

Sekcya życia katolickiego. Referenci: ks. Zyg. Gorazdowski, dr. Wł. Markiewicz, ks. Mar. Czerwiński T. J., poseł Jan Trzeciński, ks. Bron. Markiewicz, O. Czesław Bogdalski.

Sekcya przemysłowo-ekonomiczna. Referenci: Prof. dr. Jordan, dr. Ign. Rosner, dr. Tad. Starzewski, ks. dr. Wł. Kraiński, poseł ks. dr. Ad. Kopyciński, ks. J. Baden T. J., Enst. Hałaciński.

Sekcya rolnicza, sekcya naukowa, sekcya sztuki, sekcya dziennikarska itd.

### Szkic z delegacji austriackiej.

(Dokończenie.)

Jeszcze o kilka kroków niżej, na tój same wysokości co pierwszy rząd foteli amfiteatru dla członków Izby, stoją krzesła dla ministrów. W środku, beypośrednio przed trybuną dla sprawodawcy, dwa fotele o wysokich tylnych ścianach: przeznaczone dla prezesa gabinetu i (nieistniejącego w gabinecie Taaffego) wice-prezydenta. Te dwa fotele są teraz próżne, bo w gabinecie wspólnym trzej ministrowie: spraw zagranicznych, wojny i finansów, mają równą rangę i nie ma pomiędzy nimi prezydenta. Na prawo od owych dwóch środkowych, próżnych foteli (patrząc z trybuny marszałka, a na lewo patrząc z balkonu) na niższym fotelu siedzi hr. Kalnoky, obok niego minister wojny, generał Bauer, dalej minister Kallay, wreszcie admirał Sterneck. Po lewej stronie dwóch próżnych foteli zasiadli szefowie sekcji, bar. Passeti, Falke, Lang itd.

Hr. Kalnoky siedzi trochę zgarbiony, więc patrząc z balkonu, widzimy nasamprzód jego okrągłą, łysą, połyskującą, jak biały marmur, głowę. Kolor włosów dokoła łysiny i żołnierskiego wąsika, pierwotnie czarny, zstarzał się. Kalnoky liczy teraz 61 lat. W mundurze przybiera postawę marsową. Teraz siedzi przed nami w ciemno-niebieskim tużurku i takież kamizelce jakiegos oryginalnego kroju. Z monoklem w prawem oku spogląda on uważnie, ale z wyrazem pewnego arystokratycznego znudzenia, na perorującego o kilkanaście kroków przed nim ochryplym głosem Pacaka. Zawsze zresztą p. Kalnoky patrzy na delegację tak, jak gdyby głowę miał nabita najwajważniejszymi tajemnicami, a dziwił się, że niewtajemniczeni delegaci odważają się gawędzić o polityce zagranicznej. Kiedy powstanie, aby przemówić na walnem posiedzeniu, co zdarza się ze trzy, lub cztery razy na rok, patrzy na pulpit przed sobą i mówi zwykłym głosem salonowym, prawą ręką oparty na pulpicie, lewą czasem, choć bardzo rzadko, podkreślając zdanie. Na balkonie nie dosłyszysz ani słowa. Ale ilekroć hr. Kalnoky powstanie, delegaci przystępują blisko do niego, a dzienniki dowiadują się o treści jego wywodów ze stenogramu. Kiedy hrabia Kalnoky w r. 1881 po raz pierwszy jako minister spraw zagranicznych przemawiał przed delegacjami, strasznie się jakał. Wtedy byli tacy, którzy mu odmawiali wszelkich zdolności oratorskich. Mówca w stylu Bismarcka, Salisburego, albo swych poprzedników, Andrasego i Bensta i dziś nie jest, ale dzięki 12 letniej wprawie, mówi teraz gładko poprawnie — reszty dokonywa redakcja stenogramu.

Obok niego wygodnie rozsiadł się, a raczej położył się z wyciągniętymi nogami, minister wojny (od roku 1888) generał Bauer, w błękitnym mundurze, szarych pantalonach. Robi on wrażenie poczciwego starego wojaka. Przed dwoma laty obchodził 50 letni jubileusz służby wojskowej. Dyskusje polityczne widocznie go nudzą, ale gdy delegacja przystępuje do rozpraw nad budżetem wojny, generał Bauer ożywia się, opuszcza swe wygodne krzesło, przysiadła się na przykład do delegata ks. Salvadarego, który z włoską po niemiecku potępia niechrześcijańską pobłażliwość, okazywaną przez ministra wojny pojedynkom, i notuje sobie na przygotowanych kartkach zarzuty delegatów, na które zamierza odpowiedzieć. Generał Bauer mówi dobitnie, płynnie, w tonie stanowczym; w ferworze polemicznym czasem wygłasza zbyt dosadne frazesa, które potem, dzięki starannej korekcie stenogramów, nie dostają się do publicznej wiadomości.

Minister wspólny finansów Benjamin Kallay, urodzony roku 1839, pierwszy szef sekcji od roku 1879, minister od roku 1882, wysoki, chudy, o twarzy śniadłej, poważnej i inteligentnym oku — to człowiek, który najwyższego urzędu dobił się zdolnością i żelazną pracą. Potomek drobnej, choć starej szlachty węgierskiej, rozpoczął on swój zawód, jako dziennikarz i poseł w sejmie węgierskim, potem powoli postępowal w górę na szczeblach dyplomacji, aż przez Andrasego został powołany do ministerium spraw zagranicznych. Bardzo uważnie przysłuchuje się rozprawom, które go widocznie zajmują, czasem też spogląda na balkon, zapelniony paniami, czasem rozmawia z siedzącym tuż obok niego naszczelnym marynarki, admirałem Sterneckem, dość młodym mężem, o kruczych włosach i takiej brodzie, który w swym ciemnym mundurze wygląda bardzo okazale.

Zatrzymaliśmy się tak długo przy ławie ministrów, że trzeba nam zbyć kilku słowami parkiet, czyli delegatów. W sali, obliczonej na przeszło 200 członków Izby parów, 60 delegatów, z których zwykle tylko połowa przebywa po w salistaj, w



**\* Genialny podstęp.** Przed niedawnym czasem włamali się złodzieje do mieszkania pralata Augusta Manciniego. Złodzieje wynieśli z mieszkania pralata sutą zdobyc, zapomnieli jednak banknot 500-łirowy wyjąć ze stolika. Pisma podając sprawozdania, nie omieszkały i tego faktu zanotować. W kilka dni po spełnieniu kradzieży, zjawia się u pralata mężczyzna, który się przedstawił jako tajny agent policyjny i przedłożył swą legitymację. Zakomunikował pralatowi, że policja wpadła na trop sprawców kradzieży i że jeden z rzeźmieszków znajduje się już w areszcie. Pralat ucieszył się mocno z tej wiadomości. Agent zaś dodał, że jest podejrzenie, iż sprawcy kradzieży znajdowali się w styczności z fałszerzami banknotów. Dla skonstatowania tej okoliczności rozpoczęto badanie. Uwieszony lotrzyk oświadczył, że towarzysze jego pozostawili pralatowi fałszywy banknot 500-łirowy, wzięwszy prawdziwy. — „Na Boga, co mówisz?” — zawołał pralat i pobiegł natychmiast do stolika, by przywieść ów banknot. „W rzeczywistości — rzekł agent, obejrzałeś banknot — mnie się zdaje, że jest fałszywany. Papier jakiś dziwny.” — „Niemożliwe!” — „Książę dobrodzieju — rzekł agent — najlepiej książd zrobisz, jeżeli banknot ów oddasz do prefektury. Tam natychmiast zbadają, czy banknot jest dobry czy fałszywany. Poszlij książd oto n. p. swą kucharkę ze mną i w pół godziny sprawa będzie załatwiona.” Tak się też stało. Pralat wręczył banknot agentowi, który odszedł z kucharką... i czekał. Rzekomy agent atoli na skrajce jednej z bardzo ożywionych ulic zniknął kucharkę z oczu. Pralat czekał i czekał, wreszcie sam poszedł do prefektury, tam atoli ani o przychwytności sprawców kradzieży, ani o fałszywym banknocie nie a nic nie wiedziiano. Doszedł więc pralat do przekonania, że lotrzyki nie darowali mu tych 500 nieskradzionych lirów i genialnym podstępem go „wykiwali.”

**\* Trójkołowce.** Dotychczas mieliśmy tylko w zoologii, obecnie zaś posiadamy i w mechanice okazy ziemnowodne. Zdobyć tę zawiadczając należy amerykańskiemu wynalazcy z Chicago, Olsenowi, który obmyślił i następnie zbudował trójkołowce, mogący dowolnie funkcjonować i na lądzie i na wodzie. Składa się on z dwóch połączonych z sobą jednakowych łodzi, ujętych między trzy kola trycyklu i obracanych za pomocą zwykłego przyrządu welocypedowego. Sprychy kół zaopatrzone są w deszczulki, prawie jak w zwykłych kołach parostatkowych, na lądzie zaś łodzie zawieszono są na dwadzieścia centymetrów od ziemi. Łatwo również wyjeżdżać z wody

na ląd i na odwrót, z warunkiem, by brzoś nie był stromy, lecz lekko pochylony. Łodzie zrobione są z blachy pociągniętej smółką, więc lekkie, cała zaś maszyna ma być praktyczną, jeżeli można wierzyć pochwałom wynalazcy i dzienników amerykańskich.

**\* Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 4 lipca św. Józefa Kalasatego  
Wschód słońca o godzinie 8 minut 46. Zachód o godzinie 8 minut 22.

**Przedpłatę na Straż św. Wojciecha**  
na rok 1892 złożyli:

- 166) Ks. dziekan Drwęski z Pawłowca.
  - 167) Ks. prob. Ziolkowski z Kcyni.
  - 168) Ks. prob. Dylewski z Wiella.
  - 169) Ks. prob. Nalenz z Książa.
  - 170—187) Ks. prob. Soltyskiński z Gniezna.
  - 188) T. Kabuś z Birawy.
- Przedpłatę w ilości 1,50 m., z przesyłką książek 1,75 m. przyjmuje  
**Drukarnia Kurjera Poznańskiego.**  
Poznań, Sw. Marcin 16/17.

**\* Na ordynacyę gmin wiejskich** złożyli przedpłatę w ilości 2 marek:  
27) K. Koczowski z Izabeli.

**ODEZWA**  
dotycząca

**5 Zjazdu Kół Śpiewackich W. Księstwa Poznańskiego.**

Po porozumieniu się z zarządem Związku Kół Śpiewackich w Poznańskiem, postanowiło **Koło Śpiewackie Towarzystwa Przemysłowego w Krotoszynie** urządzić u siebie **zjazd wszystkich Kół Śpiewackich w dniach 9 i 10 lipca r.b.**

Podając to niniejszem do wiadomości publicznej, proszę niżej podpisany komitet miejscowy jak najuprzejmiej **wszystkie Kola śpiewackie zwołażkowe i poza zwołażkiem stojące** o jak najliczniejszy udział, a stosując się do przysłowia „czem chata bogata, tem rada”, ofiarujemy szczerze gościnne polskie przyjęcie. Tuszymy sobie, że i inne Towarzy-

stwa, jako to przemysłowe i Sokołów, zechcą wziąć udział i w całości lub w delegacjach złączą się w tym obchodzie.

Biuro informacyjne co do lokalnych stósunków znajduje się u p. Hipolita Robińskiego w Krotoszynie. Zgłoszenia się z wzięciem udziału oraz podaniem liczby uczestników i innych kwestyi formalnej natury przyjmuje przewodniczący zarządu Związku Kół Śpiewackich pan mecenas Czypicki w Koźminie.

**Komitet.**

- Ks. prob. Adamczewski. Józef Bączkowski. Jan Błażejczyk. Dr. Borowski. Hr. Józef Czarnecki. Józef Chełkowski. Nep. Chełkowski. Sew. Chełkowski. Stan Chostowski. W. J. Chyba. Hip. Ciesielski. Piotr Czelusta. Jakób Czujewicz. Fr. Cybiński. Jan Filipczak. Ign. Gajowczyk. Ks. prof. Jaworski. Andrzej Kaniewski. Ks. kanonik Kegel. Wł. Klimkiewicz. Wawrzyn Koch. Fr. Kończak. Józef Krzyżanowski. Dr. Kutzner. Ant. Masłowski. St. Mazur. Mich. Mikołajczak. Nep. Modlibowski. Ant. Nawrocki. Fr. Opiełski. St. Pocata. Ks. prob. Polczyński. Mich. Przykucki. Fr. Radecki. K. Reichelt. Hipolit Robiński. Maryan Robiński. Piotr Robiński. Fr. Rosa. Jan Sierodski. Wojc. Skoraczewski. Ant. Smolliński. M. Sokolowski. W. Sperzyński. Ks. prob. Sprenger. Fr. Starczewski. Piotr Starczewski. E. Szadler. Fr. Szóstak. Ks. prob. Szubert. Mich. Walicht. Józef Wierzbicki. Józef Wybierzynski. Fr. Urbanowicz. Leon Urbanowicz. Leon Urbanowicz. Leon Zeipelt. Józef Zieleziński.

**Przybyli do Poznania.**

Poznań, 2 lipca.

**BAZAR.** Pani Topińska z Rusocina, hr. Poniński z żoną z Wrześni Biegański z żoną z Potulic, hr. Skrzewski z Komorza, hr. Grudziński z Osieka, ks. kanonik Dydyński z Kłeka, ks. proboszcz Dydyński z Gultów, mecenas Gonkiewicz i Hendel z Krakowa, Zakrzewski z Baranowa.

**LUZINSKIEGO HOTEL FRANCOUZKI.** Kulesza z Torunia, Soden z Londynu, Szlagowski z Runowa, Szymański z Bielaw, Wiśniewski z Pietrkówek, Olszewski z rodziną z Eksteli, Stachowski z Król. Polskiego, Weinstein z Warszawy.

**SCAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA.** Starkowski z Berlina, Obrębowski z Bydgoszczy, sędzia Grądzie-

dziewiecki z Sremu, pani Ludwik z Kołaczkowa, major Stükel z Olsztyna, baron Kodenberg i baron Arnswald z Hanoweru, Skapski z Siedlimowa, Zakrzewski z Osieka, Kubicki z Siedlimowa, Ziolkowski z Nidomia, Szware z Grodziska, Strazyński z Warszawy, Chrzanoski z Król. Polskiego, Grossmann z Berlina.

**Gospodarstwo, handel i przemysł.**

(K) **Poznań, 3 lipca.** — (Sprawozdanie giełdowe).  
Stan powietrza: pięknie.  
Okowita: —  
Cena wypowiedz. —, Wypowiedziano —, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 54,80 mk., 70 ta 85,10 mk., lipiec 50-ta 54,80, 70-ta 35,10, m. maj 50-ta —, m. 70-ta —, m. — (sprawozdanie urzędowe).  
Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000/0 Tralles. Wypowiedziano — litrów. Cena wypowiedziana —, m. w miejscu bez beczki 50-ta 54,80 m., 70-ta 85,10 m., kwiecień 50-ta —, m. 70-ta —, m. —

| Ceny targowe w Poznaniu       | TOWAR            |        |          |  |
|-------------------------------|------------------|--------|----------|--|
|                               | d. 3 lipca 1893. |        |          |  |
|                               | piękny           | średni | pośledni |  |
| Pezenica . . . . . 100 kilog. | 15 60            | 15 20  | 14 80    |  |
| Zyto . . . . .                | 13 50            | 13 30  | 13 10    |  |
| Jęczmień . . . . .            | 14 20            | 12 90  |          |  |
| Owies . . . . .               | 16 20            | 15 80  |          |  |
| Groch wrzący . . . . .        |                  |        |          |  |
| na paszę . . . . .            |                  |        |          |  |
| Kartofle . . . . .            |                  |        |          |  |
| Wyka . . . . .                |                  |        |          |  |
| Rzepak . . . . .              |                  |        |          |  |
| Eubin łąkowy . . . . .        |                  |        |          |  |
| niebieski . . . . .           |                  |        |          |  |

**(Nadesłano.)**

**Ciło jedwabne drukowane** falary po M. 1,35 do 5,85 za metr — (około 450 różn. dysp.) — jako i **czarne, białe i kolorowe** materye jedwabne od 75 fen. do M. 18,65 za metr — gładkie, w paski, w kratkę, w deseń, adamaszek etc. (około 240 różn. gat. w 2000 różn. kolorach, deseniach etc.) franko i oclone. Probi odwrotną pocztą. (492)  
**Fabryka jedwabi G. Henneberga** (c. k. dost. nadw.) w Zurychu.

**FABRYKA**  
**papierosów i tureckich tytoni**  
(1098)  
**„VULKAN“**

**I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIU,**  
Zwraca Szanownym i matorem łaskawą uwagę na swoje papie rosy i tureckie tytonki, które w wszystkich główniejszych odno snych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

**Marienburg.**  
**Dr. Zygmunt Dobieszewski**  
praktykuje w obecnym sezonie, **jak od lat dwudziestu.** (1655)

**Obrazki do I-jej Komunii ś.**  
kolorowe, bardzo piękne po 4 fen., po 6, po 8, po 10, po 12, po 16, po 20 fen. za sztukę i droższe z polskimi i niemieckimi podpisami, oraz tanie i gustownie oprawne (1638)

**Książeczki do nabożeństwa**  
po 20 fen., po 50 fen. i droższe poleca.  
**Księgarnia Katolicka w Poznaniu,**  
dawniej Wodna 25 teraz Stary Rynek 53-54.  
Probi obrazków wysyłają się na żądanie gratis i franko.

**Magazyn mebli**  
**Dankowski i Sp.**  
(Bazar mebli „Alma“)  
**Poznań, Podgórna ulica nr. 7,**  
poleca meble wszelkiego rodzaju stolarskie i wysciełane, od skromnych do wykwintnych. Całkowite wyprawy i pojedyncze przedmioty po jak najniższych cenach. — **Na odpłatę dogodnie warunki.** (1722)  
Prosimy uważać na firmę i numer domu 7.

Niniejszem uprzejmie donoszę, iż przejąłem na własność dotychczasowy od lat 70-ciu istniejący (1973)

**HANDEL NASION**  
i hurtowny handel świeżych i zaprawianych produktów ogrodowych  
**Alexandra Goritza, Małe Garbary 4**  
i takowy pod firmą  
**Alexander Goritz Następcą**  
dalej prowadzić będzie.  
Polecając to moje przedsiębiorstwo łaskawym względem Szanownej Publiczności, kreślę się z szacunkiem

**Donat Stabrowski.**  
**Szafy do lodów Spizarki siatkowe**  
**Maszynki i puszki Wanny do kąpielii do lodów**  
**Mebelie ogrodowe**  
poleca po cenach najtańszych (1954)

**M. Sobiecki jr.,**  
Poznań, Stary Rynek nr. 53/54. (Narożnik ulicy Jezuickiej.)

**Stanisław Przysiecki**  
**malarz,**  
**Poznań, ulica Strzelecka 31,**  
poleca się Przewielebnemu Duchowieństwu do renowacji kościołów, oraz wszelkich prac w zakresie malarstwa i pozłocznictwa wchodzących, wykonując prace sobie powierzone z wszelką znajomością sztuki, nabytą przez długoletnią praktykę, przy cenach bardzo przystępnych. (1686)

**Całkowita wyprzedaż.**

Celem rozwiązania spółki urządzamy likwidacyę interesu naszego i sprzedajemy wyborny zapas towarów naszych, składających się z bławatów, konfekcyi damskiej i rzeczy kościelnych po znacznie zredukowanych cenach, lecz tylko za gotówkę. (1960)

**Heyducki & Eichstaedt.**

**Langenau**  
(w górach Kłodzkich. — Stacja kolei Wrocław-Międzybórz (Mittelwalde).  
Bardzo łagodny klimat górski (870 m. ponad Bałtykiem). Uroczyste położenie.  
Zdroje żelaziste: do picia i kąpeli. Źródło Emilii zawiera, według ostatniej analizy tajn. radcy rejenc. Prof. Dr. Polecka, 5 cęgr. żelaza na litr wody; należy zatem do najsilniejszych źródeł żelazistych w Ślązku.  
Kąpiele borowinowe: (Moorbäder) z borowin żelazistych, kopanych z obfitego miejscowego pokładu, które zlaniem Prof. Dufoosa, zbliżają się składem swoim do borowin marienbadzkie. — Nowo urządzony basen i tusze  
Kuracye: serwatkowe, mleczne i kefirowe.  
Leczenie się w L. wskazane: przy wszelkiego rodzaju niedokrwiłości i złym składzie krwi, przy chorobach kościelnych, przy cierpieniach nerwowych i reumatycznych.  
Koncerty 2 razy dziennie, reuniony co sobotę i raz po raz przedstawienia teatralne. (1552)  
Sezon od 1-go maja do 15-go października. — Bliższych szczegółów i prospektów udziela na żądanie bezpłatnie i franko.  
**Zarząd kąpielowy.**

**F. Raczkowski,**  
Poznań, w Bazarze, ul. Nowa Nr. 8.  
poleca (1890)  
Materye czarne i kol. wełniane, Jedwabie czarne i kol., Aksamity, półaksamity, Dywany, franki, Serwety na stoł, kapy na łóżka, Perkalce, batysty, Derki wełn., jedwabne do spania, Koldry watawane, Halki łatowe, wełn. i jedwabne,  
Stołowizne, płótna szlaskie przedewszystkiem hernhutskie, Chustki płócienne i batystowe, Szyrtyngi, Linon na pościel, Barochany białe i kol., Ręczniki, Koszulce męzkie i damskie, Kołnierzyki i mankiety, Szkarpetki, północzochy.  
**Cena bardzo przystępna.**  
moja przy ulicy Wiedeńskiej Nr. 5 parter, przyjmuje do roboty suknie i płaszcze tak z swego jak i z obcego materyału.  
**Krój dogodny.**  
Probi wysyłam na żądanie.

Szanownej Publiczności, Dozorem kościelnym, Księżom Dobrodziejom Proboszczom uprzejmie donoszę, że pracuję od kilkunastu lat jako  
**blachnierz**  
zwłaszcza jako specjalista przy pokrywaniu dachów cementem drzewnym, tekturą smolowową, dachówką i cynkiem i to przy wieżach kościelnych ogólnie zyskałem uznanie. Polecając się nadal, zapewniam, iż pod długoletnią gwarancją, przy rzetelnej i punktualnej usłudze, powyższe roboty uskutecznić się zobowiązuje. (1495)  
**Jan Sierodzki blachnierz.**  
**Krotoszyn.**

**Zakład malowania na szkle**  
**A. REDNER,**  
Wrocław, Monhauptstr. nr. 7.  
**Zakład artystyczny,**  
specyalność (1539)  
**oszklenia kościołów.**  
**Ceny tanie.**

Szanownej Publiczności donoszę uprzejmie, iż osiedliłem się  
**w Śremie**  
w miejscu brata mego **Stanisława.** (110)

**Alexander Kujawski,**  
malarz dekoracyjny.

**SZTUCZNE ZĘBY,**  
plomby etc.  
**Operacye zębów**  
bez najmniejszego bólu.  
Najlepszy materyał. Ceny przystępne.  
**M. Kaniasty,**  
dentysta, (1921)  
Poznań, Wrocławska ul. 18, parter.  
Przyjmuje od godz. 8—11 2—7.

Polecam Wiel. Duchowieństwu **gospodynie** znające się kompletnie na gospodarstwie wiejskim, trzódzie chlewniej, gotowaniu, pranu i prasowaniu  
**M. Barkowiak,**  
(112) Poznań, ul. Klasztorna 12.  
Kilka nauczycielek angielskich i bon ma do umieszczenia (1969)  
**Agence Internationale**  
**Mme de Sikorska**  
Cracovie, Hôtel de Saxe.

**Bank Ziemi w Poznaniu.**  
(Kapitał zakładowy 1,200,000 M.)  
Pośredniczy w parcelacji, w urządzaniu włości rentowych, w kupnie i sprzedaży lub wdzierżawianiu majątków ziemskich. Podejmuje się w tym celu potrzebnych regulacyi hipotek. (185)  
Przyjmuje depozyty od 100 M. począwszy pod następującymi warunkami:  
a, od złożonych pieniędzy płaci bank obecnie 4%;  
b, depozyt platny est za półrocznem wypowiedzeniem;  
c, jeżeli deponent robi interes przez Bank lub Spółkę Ziemską w Poznaniu albo w Toruniu, depozyt platny jest na żądanie natychmiast, bez wypowiedzenia.  
**Zarząd.**

Wielebny księżom Proboszczom i Rządcom kościołów mam zaszczyt donieść jak najuprzejmiej, że powiększywszy znacznie mój skład sprzętów kościelnych



po lecam takowe w gustownych fasonach i wielkim wyborze a mianowicie: Mostracone w różnych stylach puszki do komunikantów i hostyi, klejczy z patenami, naczyńia do Olejów św., pateny do chorob, ampułki, kropidła, kościelki do wody święconej, nowego pomysłu konewki i miednice do chrztów, lawatarze, nowe ulepszone turybularze z ródkami do kadzita, kryzje różnej wielkości na ołtarze i do procesyi, kierce, relikwiarze, lampy wieczne i przed obrazami, lichtarze z brązu, mosiądzu i alfenidy; dzwonki harmonijne żelaza do wypiekania hostyi, z przyrządem do wycinania takowych i t. p.  
Nadmieniam uprzejmie, że wszelkie wyroby wprost z najlepszych sprządzam fabryk, a zadawalniając się miernym zyskiem, jestem w możności takowe po taniej oddawać cenie, a tym sposobem każdej konkurencyi dorównać.  
Szanownym dozorem kościołów, których chwilowy stan kasy nie dozwala większych jednorazowych wydatków, ułatwiam w tym razie nabycanie sprzętów na odpłatę.  
Wszelkie reperacye, posrebrzanie i odnawianie sprzętów kościelnych wykonuje po możliwie tanich cenach w najkrótszym czasie.

**J. Stark w Poznaniu**  
specyalny skład wyrob. platerowanych i sprzętów kościelnych.  
**Wilhelmowska ulica 21.**

**Niezawodny Rezultat!!**  
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do  
**Agentów dóbr LICHTA w Poznaniu.**  
Zakończona 1847  
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.  
Najlepsze rekomendacje

**Zarodowa owczarnia**  
w Zakrzewku p. Ostaszewo.  
**Sprzedaż baranów**  
pełnej krwi **Oxforddown** i **Southdown** rozpoczęła się  
**L. Czarlński.** (1916)

**Sekundaner niższy**  
poszukuje na czas wielkiej wakacyi miejsca **korpejtora** w mieście lub na wsi do sextanerów lub kwintanerów. Oferty sub F. M. 1945 do Ekspedycyi Kurjera Pozn.

**Uzdolniony nauczyciel,**  
przysposabiający chłopców do terecy gimnazyalnej, szuka  
**posady nauczyciela domow.**  
Bliższa wiadomość: w **Ostrowie postlagernd H. L. 15.**  
Nauczyciel emerytowy, żonaty, w 62 roku, obecnie jako  
**organista**  
w miejscu, życzy sobie zmianę posady od 1. 10. 93. pod skromnymi warunkami. — Łaskawo z ogłoszenia uprasza pod lit. J. N. III do Ekspedycyi Kurjera Pozn.